Cena 10 groszy

Nr. 177 [Należytość pocztową opłacono gotówką] Lwów, czwartek 6 sierpnia 1925. Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 2·20
z dostawą do domu . . . „ 2·50
na prowincji . . . . „ 2·50
za granicą . . . . „ 5·55

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski

10 groszy

na prowincjonalnych dworcach 12 gr.

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.

Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Spekulacja obniża wartość złotego.

Zawsze ta sama śpiewka.

(Sk.) Onegdaj odbyło się zgromadzenie bezrobotnych we Wiedniu. Dało ono sposobność niemieckiej prasie liberalnej do pewnych wynurzeń, które łudząco przypominają ton artykułów w naszej narodowej i mieszczańskiej prasie. Zamiast uchwycić zło u korzenia i wskazać na właściwe przyczyny ogólno-swiatowego bezrobocia, wytyka się w nich palcem zdobycze klasy robotniczej w dziedzinie ochrony pracy najemnej. One to mają być powodem kryzysu przemysłowego. Skromne wkładki płacone przez kapitalistów na fundusz ubezpieczeń od bezrobocia, czy starości odbierają — rzekomo — przemysłowi możność konkurowania z zagranicą.

Śpiewa się tę pieśń w różnych krajach, w różnych językach na jedną melodję. To samo w Polsce, w Austrji, w Niemczech i w innych krajach. Zapomina się przy tem, że w światowem rozpowszechnieniu się ustawodawstwa społecznego leży gwarancja, że prawa te nie mogą być uważane za czynnik ujemny w walce konkurencyjnej.

W ostatnich czasach hałas wyczyniany przeciwko klasie robotniczej z powodu rzekomego jej uprzywilejowania był tak głośny że mimowoli nasuwał podejrzenia. Musiało bowiem intrygować pytanie, co też się kryje w istocie po za sążnistymi artykułami burżuazyjnych ekonomistów i polityków.

Prawda była bowiem i jest zazdrośnie chowana pomiędzy wierszami natchnionych przemówień o potrzebie wyzyskania konjunktury, o zdobywanie rynków zagranicznych i t. p.

Przemysł polski żąda wciąż nadmiernych zasiłków z kas skarbowych, ulg celnych i transportowych, musi przeto operować fikcją o pogarszającem się z dnia na dzień położeniu naszego przemysłu. Gorzej jest, gdy dla wytyczonych sobie z góry celów pasorzytowania na organizmie państwowym rozmyślnie podcina się zdrowe podstawy przemysłu, wyrzuca się robotników na bruk, a fabryki bez potrzeby zamyka się na cztery spusty. Wypadki takie nie należą do rzadkości.

A tymczasem statystyka zadaje kłam kapitalistycznym pesymistom i demaskuje ich zamierzenia. Wedle urzędowych obliczeń w okresie ostatnim wytwórczość wielkiego przemysłu nie tylko nie malała, ale wzrastała. W niektórych działach wzrastała nawet do rozmiarów okresu poprzedniego, inflacyjnego. Takie przejawy obserwować można w przemyśle węglowym, naftowym i cynkowym.

Poprawa naszych stosunków w przemyśle daleka jest jeszcze od stanu, któryby budził pełne zadowolenie, tembardziej, że czynniki interesowane psują wiele z pełnym rozmysłem.

W żadnym jednak wypadku nie mogą konjunktury ekonomiczne usprawiedliwiać chęci zaatakowania praw, zdobytych przez klasę pracującą.

Pokątne giełdy przeciwko złotemu.

WARSZAWA. 4. sierpnia. (Tel. wł.). Skoncentrowany atak na złotego na giełdach zagranicznych nie pozostał bez skutku i na nasze stosunki krajowe. Daje się to zauważyć przedewszystkiem na giełdach pokątnych na których notowano zwyżkę dolara. I tak za dolara liczono przy niektórych transakcjach już po 6 złotych. Przeciwdziałanie spekulacji jest przeto najpilniejszem zadaniem działalności czynników rządowych.

—:::—

Granice portu gdańskiego dla celów polskich.

GENEWA. 4. sierpnia. (Pat). Szwajc. Ag. Tel. donosi, że mały komitet rzeczoznawców powołany do przedstawienia Radzie Ligi Narodów propozycji w sprawie wykreślenia granic portu gdańskiego dla celów polskiej służby pocztowej osiągnął całkowite porozumienie i zredagował już sprawozdanie. Sprawozdanie to przed wręczeniem go członkom rady będzie przesłane wysokiemu komisarzowi Ligi Narodów w Gdańsku. W pracy swej komitet oparł się na decyzji stałego trybunału sprawiedliwości międzynarodowej, który wypowiedział swą opinję na podstawie traktatu wersalskiego i konwencji paryskiej, że port gdański, w którym ma funkcjonować polska służba pocztowa jest strefą „terytorjalną". Ścisły komitet rzeczoznawców zakończył swe prace w poniedziałek wieczorem. Szwajc. Ag. Tel. podaje, że jednak sekretarjat Ligi Narodów zdziwiony jest tą informacją i odmawia udzielenia wyjaśnień.

Ofiary wielkiej burzy w półn. Polsce.

WARSZAWA. 4. sierpnia (Tel. wł.). Ofiarami strasznej burzy, która szalała onegdaj nad Warszawą, padło przedewszystkiem kilkadziesiąt drzew. Straty w ogrodach wynoszą kilka tysięcy złotych. Wsie podmiejskie są zalane.

Szczególnie dotkliwie odczuło skutki burzy w Łodzi. Niżej położone dzielnice miasta zostały prawie zatopione przez ulewę. Na głównych ulicach zalane są tory tramwajowe i uszkodzone urządzenia kanalizacyjne.

Istnieje obawa, że ofiarami burzy padli dwaj lotnicy, kapral Kaźmierczyk i porucznik Wójcicki, którzy wylecieli wczoraj o godz. 4.20 z Dęblina do Warszawy. Dotąd brak wszelkich wiadomości o lotnikach i aeroplanie.

—:::—

Proces Łańcuckiego.

WARSZAWA. 4. sierpnia. (Tel. wł.). Dziś toczył się w warszawskim sądzie okręgowym proces przeciw posłowi komunistycznemu Łańcuckiemu, który jest oskarżony o działalność antypaństwową. Rozprawa toczy się przy drzwiach zamkniętych, nawet bez udziału dziennikarzy. Przewodniczy s. Chyczewski, oskarża prok. Borowski, a broni adw. Duracz.

—:::—

Śmiali lotnicy.

LONDYN. 4. sierpnia. (Pat). „Times" donosi z Tokio, że obaj lotnicy japońscy, którzy przedsięwzięli próbę lotu do Londynu przez Moskwę, przybyli do Charbinu.

PARYŻ. 4. sierpnia. (Pat). Dwóch francuskich lotników wojskowych, a to kap. Weiss i sierżant Tournois wzniosło się dzisiaj o godz. 2 na lotnisku w Leburgeois, aby rozpocząć lot do Ameryki południowej. Pierwszym etapem ma być Lizbona.

—:::—

Aresztowanie terrorystów komunist. w Czechach.

PRAGA. 4. sierpnia. (Pat). „Korespondencja Policyjna" donosi, że równocześnie z przywódcą komunistycznym Houserem, został aresztowany także dziennikarz Stastny, pod zarzutem nawoływania do morderstw i do zamachów przeciw republice. „Narodni Listy" dowiadują się, że chodzi o przygotowania do zamachu przeciw prezydentowi Masarykowi. Przed trzema laty wysłała moskiewska międzynarodówka specjalnego kurjera do partji bolszewickiej do Czechosłowacji i poleciła jej urządzenie za wszelką cenę zamachu na Masaryka. Wmieszany w to był Houser i sekretarz generalny partji Jilek. Wykonanie zamachu powierzono Stastnemu, który jednak czynu nie dokonał. Materjał w tej sprawie dostał się w ręce policji, która zaaresztowała wszystkie skompromitowane osoby.

Strejk w fabrykach Lilpopa i Parowozów.

WARSZAWA. 4. sierpnia. (AW). Strajk w fabrykach Lilpopa i Parowozów trwa dalej. Zarząd fabryk zgodził się na rozpatrzenie żądań robotników pod warunkiem, że wrócą oni natychmiast do pracy. Robotnicy nie zgodzili się.

—:::—

Kongres esperantystów.

GENEWA. 4. sierpnia. (Pat). Wczoraj otwarto tu uroczyście 17 międzynarodowy kongres esperantów. P. Edmund Privat w przemówieniu wygłoszonem po esperancku podkreślił rolę jaką odgrywa Genewa w historji ruchu esperanckiego. W zastępstwie chorego posła Modzelewskiego powitał kongres w imieniu rządu polskiego sekretarz poselstwa p. Morstin podnosząc zainteresowanie rządu polskiego językiem esperanckim dziełem syna Polski. Następny kongres odbędzie się w Edynburgu.

—:::—

Kto jest sprawcą przesilenia?

Przesilenie gospodarcze w Polsce cała burżuazja i kapitał usiłują zwalić na barki robotników. Cała prasa stojąca na usługach kapitału, kłamliwymi i rzekomo naukowymi argumentami wmawia ustawicznie w nieorjentujące się masy społeczeństwa, że lekarstwem na kryzys w przemyśle to przedłużenie czasu pracy, obniżenie zarobków robotniczych i równoczesne powiększenie wydajności pracy. W Polsce zapisano już stosy papieru, nad przeprowadzeniem tego planu pracują wytrwale najtęższe mózgi, nie zawahano się w służbę zachłanności kapitału zaprząc powagę nauki wbrew oczywistej prawdzie, że wydajność pracy człowieka głodnego może być tylko coraz mniejsza, że długi czas pracy też tylko zmniejszyć może tę wydajność wyczerpanego nadmierną pracą robotnika.

Powody te są tak oczywiste i nie nowe, że tylko jakieś niepoczytalne zaślepienie przysłonić je może.

Wykazywanie, że przesilenie gospodarcze jest międzynarodowym powojennym zjawiskiem, a nie specjalnie polskim, że pogoń za nadmiernymi zyskami, że fatalna organizacja przedsiębiorstw, że przestarzałe ich urządzenia techniczne, niewłaściwe metody pracy i t. d. oto właściwe przyczyny bądź braku odbiorców na wyprodukowane towary, bądź ich drożyzny.

Ale wszystkie te argumenty odbijają się jak groch o ścianę, a że u nas dotąd nie udało się uzyskać przedłużenia czasu pracy, zawdzięcza klasa pracująca mądrej polityce i zdecydowanej postawie socjalistycznych zastępów robotniczych i ich przywódców.

Kryzys gospodarczy przeżywa nie tylko Polska, także bogata Anglja dziś się nadmiarem produktów i od długiego czasu koniecznością utrzymania miljonowych rzesz bezrobotnych. Ostatnio kapitaliści angielscy próbowali przedłużyć w górnictwie siedmiogodzinny czas pracy i obniżyć zarobki a robotnicy angielscy odpowiedzieli przygotowaniem olbrzymiego strejku. Rząd zaś konserwatywny nie wiedząc jak zabrać się do załagodzenia grożącego konfliktu, powołał do życia komisję rzeczoznawców, której polecił zbadać całą sprawę.

I cóż się stało?

Komisja ta, złożono z ludzi wprawdzie całkiem obcych robotnikom, ale widocznie mądrych i uczciwych, wydała orzeczenie druzgocące wprost przemysłowców.

Oto brzmienie tego orzeczenia:

„Robotnicy są zupełnie usprawiedliwieni, żądając, aby wszelka umowa, która ma być im przedstawiona do podpisu, zawierała wyznaczenie **minimalnej płacy.**

Metoda takiego ustalenia płac, która pozwalałaby na ich nieustanne zmniejszanie, nie wydaje się komisji skuteczna.

Komisja jest zdania, że wiele jeszcze można zrobić w kierunku technicznego udoskonalenia przemysłu, zwiększając w ten sposób dochodowość kopalń.

Łączenie kopalń i współpraca ich ułatwi eksploatację, wyzyskanie środków z większą korzyścią i oszczędniejszą gospodarkę.

Należy zastanowić się, czy współpraca przemysłu węglowego z innemi pokrewnemi gałęziami przemysłu nie pozwoli na osiągnięcie lepszych wyników.

Wzrost kosztów przewozu kolejowego i morskiego jest rzeczą godną zbadania.

Bardzo doniosła jest sprawa, czy pożądana jest dalsza wypłata renty dzierżawnej właścicielom gruntów kopalnianych w dotychczasowej formie.

Siedmiogodzinny dzień pracy wpłynął dodatnio na zwiększenie wydajności pracy robotników na godzinę, ale zmniejszył wysokość wydobycia dziennego, które niemniej jest wyższe, niż gdziekolwiek, z wyjątkiem Górnego Śląska i Stanów Zjednoczonych".

O ileż większe jeszcze zastosowanie mają te wskazania do prowadzonego w sposób rabunkowy naszego przemysłu. Jak kolosalna jest różnica między materjalnem położeniem polskiego robotnika w stosunku do angielskiego. Orzeczeniem tem uznano za nienormalne:

1. Minimalną płacę, która musi wystarczyć na dostateczne utrzymanie;

2. Krótki dzień pracy, wpływający dodatnio na zwiększenie wydajności pracy.

To są niewzruszone przykazania życia gospodarczego i kto je chce obalić, przeczy niewzruszonej prawdzie. Ten kłamie świadomie.

Strejk protestacyjny na Górnym Śląsku.

WARSZAWA, 4. sierpnia. (AW). Wczoraj wybuchł w wielkich zakładach przemysłowych na G. Śląsku strejk protestacyjny przeciw wprowadzeniu 10-godzinnego dnia pracy. Strejkuje około 9.000 robotników. Spokoju nie zakłócono. Istnieje nadzieja zlikwidowania strejku.

Demonstracje antypolskie w Mińsku.

WARSZAWA, 4. sierpnia. (AW). W związku z procesami komunistycznymi w Polsce, odbyły się w Mińsku demonstracje przed gmachem konsulatu polskiego. Oprócz tego wydano odezwę do komunistów całego świata aby wystąpili solidarnie przeciw Polsce w obronie polskich działaczy komunistycznych.

—:::—

Groźba strejku górników w Ameryce.

ATLANTIC CITY, 4. sierpnia. Rokowania między przedstawicielami górników a właścicielami kopalń będą w tym tygodniu przerwane jako bezcelowe. Jeżeli rząd nie zainterwenjuje w ostatniej godzinie, strejk ogólny zdaje się być nieunikniony.

—:::—

Biskup wileński usunięty.

WARSZAWA, 4. sierpnia. (Pat.) Biskup wileński ks. Matulewicz przesłał na ręce ministra St. Grabskiego list, następującej treści:

Do Jego Ekscelencji Stanisława Grabskiego, ministra W. R. i O. P. Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Waszą Ekscelencję, że Ojciec Święty Pius XI. w swojej dobroci dla mnie, łaskawie przychylając się do mojej prośby, raczył zwolnić mnie ze stanowiska biskupa wileńskiego, o czem zawiadomił mnie J. Em. ks. kardynał, sekretarz stanu pismem z dnia 14. lipca b. r.

Raczy Wasza Ekscelencja przyjąć wyrazy najgłębszego szacunku i poważania.

Jerzy Matulewicz, biskup

Warszawa, 3. sierpnia 1925.

—:::—

12)

Benito Mussolini.

Przyczynek do historji renegata socjalizmu.

(Ciąg dalszy.)

Wtedy spotykamy wprawdzie u Mussoliniego tu i ówdzie słuszne żądanie, jak np. oficjalne uznanie powstańców czeskich i przyznanie Czechom przywileju mocarstwa, prowadzącego wojnę po stronie koalicji, uzbrojenie i wyposażenie legjonów czeskich na froncie włoskim i t. p., albo kontakt z słowiańskimi narodami, jęczącymi jeszcze pod jarzmem habsburskim. Żądania te wysuwał Mussolini, nie jako demokrata, który dąży do rozwiązania kwestji narodowej i chce pomóc uciskanym narodom, ale czynił on to z punktu widzenia imperjalistycznego. Nie jest to żaden wymysł. Mussolini sam tak swoje stanowisko motywował: „Jeżeli Włochy okażą się przyjacielami i oswobodzicielami Jugosławji — to będziemy mogli się z słowianami południowymi łatwiej porozumieć co do wspólnej granicy, a wtedy linja graniczna będzie korzystniejsza dla nas". Dlatego domagał się dla Włoch i Fiume i prowincji dalmatyńskich i Istrję aż do Nanenty i cały Tyrol przeważnie niemiecki.

W całej swej ówczesnej działalności uważał Mussolini, że jest włoskim Clemenceau, o roli Bonapartego jeszcze wtedy nie marzył nawet.

Ostrą kampanję przeciw socjalistom włoskim prowadził Mussolini w „Popolo d'Italia" podczas antywojennych konferencji międzynarodowych w Zimmerwaldzie i Kientolu. Akcję tą określił jako zbrodnię zdrady głównej, wobec państwa włoskiego.

Charakterystycznem jest, że dzisiejszy władca Włoch, żyjący obecnie w takiej zgodzie z papieżem, wtedy zaciekle zwalczał akcję pokojową papieża. Mussolini wówczas uderzał w swoim organie w tak ostry ton, że kardynał medjolański Ferrari, gazetę Mussoliniego wyklął i zabronił wiernym swoim jej czytania.

Mussolini zwalczał także neutralność Szwajcarji w swoim organie, piętnuje obywateli szwajcarskich jako szpiegów niemieckich.

W jednym z artykułów Mussoliniego spotykamy także ostrą krytykę rządu i władz, z powodu zbyt łagodnego traktowania jeńców i internowanych wojennych.

Gdy jesienią 1917 wojska włoskie poniosły na froncie austrjackim klęskę, Mussolini szukał winowajców nie wśród wodzów wojennych, ale wśród ugrupowań politycznych w kraju.

„Winę za klęskę — pisał Mussolini — ponoszą socjaliści, którzy swoją agitacją antywojenną zdemoralizowali wojska frontowe. Przecież socjalista Treves w parlamencie wołał: Nikt nie przetrwa jeszcze jednej zimy w okopach".

Klęskę określił jako nieszczęście narodowe i na dowód żałoby narodowej nie umieszczał więcej w swoim organie ani sprawozdań parlamentarnych, ani sprawozdań rozrywkowych, jako zupełnie zbytecznych i będących nie na czasie.

Zwycięstwo zaś pod Vittorio Veneto, wywołane upadkiem sił wojskowych Austrji, uważał jako rehabilitację włoskiej sławy wojennej i jako symbol męstwa włoskiego.

Gdy wojna zbliżała się ku końcowi, sformułował Mussolini swoje warunki pokojowe. W żądaniu zdobyczy wojennych dla Włoch był nienasycony. Mussolini nigdy nie miał powodu się skarżyć na brak fantazji. Domagał się wcielenia ziem jugosłowiańskich i niemieckich i zupełnego opanowania morza Adrjatyckiego.

W tej akcji szowinistycznej pomagał Mussoliniemu także znany pisarz D'Annunzio.

W okresie pertraktacji pokojowych w Versailles zarzucał sojusznikom Włoch zdradę sprzymierzeńca. Tej zdrady dopatrzył się w popieraniu Grecji i Jugosławji przez koalicję. Groził Francji rozpętaniem powstania zbrojnego w Tunisie, a Anglji, w Egipcie i Indjach.

Wyśmiewał też na łamach swego organu w cyniczny sposób program Wilsona.

Mussolini wzywał wtedy dyplomatów włoskich do zerwania pertraktacji pokojowych i przeprowadzenia aneksji spornych terytorjów, siłą faktów dokonanych, na wzór puczu D'Annunzia w Fiume.

Opozycja Mussoliniego przeciw traktatowi wersalskiemu istnieje do dziś dnia. I dziś jeszcze uważa on traktat wersalski za nietrwały, za poroniony twór.

Mocarstwowa manja wielkości Mussoliniego, zrodzona w okresie wojennym, stała się linją przewodnią dla całej jego działalności przed i po zdobyciu władzy przez faszystów.

Ostatni kongres faszystów w Rzymie w czerwcu 1925 roku wygrzebał na nowo tę koncepcję szowinistyczno-imperjalistyczną. Tym razem ma ona ratować faszystów od katastrofy gospodarczej, spowodowanej rządami faszystowskimi.

(C. d. n.)

Chjeniści między sobą.

Polityczna polemika chadecji z endecją na Pomorzu przybiera z każdym dniem na sile. Świadczy o tem artykuł chadeckiego „Dziennika Bydgoskiego", zamieszczony w 173-cim numerze tego pisma z 30. lipca b. r. p. t. „Odpowiedź endekowi". Charakterystyczne i wiele mówiące fragmenty z powyższego artykułu, umieszczamy poniżej w dosłownem brzmieniu, ażeby czytelnicy nasi mogli wyrobić sobie należyte zdanie o tem, jak to z wielkiej kiedyś miłości i zażyłości wyborczej Chjena obecnie opluwa się nawzajem. Jakie tu wszystko „chrześcijańskie", „jednolite" i „narodowe"!?...

Oto co pisze pan „Nie-Radames":

„Artykuły p. posła Sachy (aż trzy) umieszczone w ostatnich numerach „Słowa Pomorskiego" a zwrócone przeciwko „Dziennikowi Bydgoskiemu" i redaktorowi Tesce, potwierdzają w zupełności moje wywody wyłuszczone w artykule „Kto w szklanym domku siedzi niech na innych nie rzuca kamieniami".

Czyż sądzicie, że możecie nas błotem obrzucać bezkarnie — a my wam jeszcze za to będziemy stopy lizać, czy co?

My wiemy, że u was człowiek zaczyna się dopiero od akademika tak, jak u Prusaków człowiek zaczynał się dopiero od lejtnanta! — Lud, który jest wam potrzebny tylko jako podkład, wie bardzo dobrze o tem, że jesteście „oficerami bez wojska!" I dlatego ten lud ma już dziś dość tej waszej polityki ludowo-narodowej i na żadne kompromisy z wami w przyszłości nie pójdzie. Naczelne władze Chrześcijańskiej demokracji z tą wolą ludu liczyć się muszą i w przyszłości będą ją respektowały. Zwołajcie w którejkolwiekbądź miejscowość wiec ogólny, a dowiecie się prawdy. Nie pomogą tu żadne tłómaczenia, lud poznał was dobrze i poraz drugi w pole wywieść się nie da! Przyznaję, że musi to być dla was przykre i bolesne, lecz to jest fakt, znany i wam i naczelnym władzom chrześcijańskiej demokracji. Trudno, musicie się z tem pogodzić, panowie endecy, i los, jaki was czeka, musicie przyjąć z rezygnacją. Lepiej uderzcie się w piersi i powiedzcie: nasza wina!

Przecież wyście przyszli do nas po mandaty poselskie i po tłuste posady! Nikt z Pomorzan nie szedł do waszych dzielnic po mandat poselski lub po posadę! Siedzimy na własnych śmieciach i przez nikogo wyprzeć się nie pozwolimy, choćby to byli tacy wielcy „politycy", jak pan!

Piosenkę waszą o „konieczności stworzenia jednolitego frontu polskiego" i o „wspólnej obronie zagrożonego przez Niemców korytarza pomorskiego" znamy aż nadto dobrze. Słyszymy ją zawsze, ilekroć zaczyna wam się usuwać grunt z pod nóg. Stara to piosenka i dziś ona już nie popłaca.

A gdzieście byli, kiedy trzeba było na Pomorzu oko w oko zetknąć się z hakatystami, pouczać lud i bronić języka polskiego i naszych właściwości narodowych przed systemem antypolskim, wdzierającym się i do naszych chat i nawet do naszych kościołów katolickich. Siedzieliście w środowiskach polskich i w wjelkich miastach, gdzie były teatry i kintopy. Nikt z waszych adwokatów i lekarzy nie chciał pójść na Pomorze, bo tam nie było operetek, a część ludu tonęła w morzu germańskiem. Pewien wybitny endek poznański porównał nawet Pomorze z Afryką.

Dziś przyszliście do tej „Afryki" zbierać owoce długoletniej mozolnej i wytrwałej pracy garstki bojowników narodowych, którzy nie gonili za zabawą, lecz w niedzielę i święto jeździli po całem Pomorzu, po wszystkich miastach, miasteczkach i wioskach, organizowali wiece i zebrania, wygłaszali przemowy i wykłady. Ludzie ci jak dawniej tak i dziś nie gonią za zaszczytami i synekurami, jak wy, lecz nie pozwolą kpić z siebie i kopać się przez dzisiejszych „monopolistów patrjotycznych".

Czyż to nie wstyd, że gorący patrjota i zasłużony działacz narodowy z czasów niemieckich na Kaszubach, który z śp. Abrahamem z Gdyni był nawet w Wersalu i jemu również zawdzięczamy powrót Pomorza na łono Ojczyzny, dziś musi zamiatać rynek w Kościerzynie, ażeby nie zginąć z głodu? A przecież przy wyborach do Sejmu ten działacz kaszubski agitował za waszymi kandydatami poselskimi. Tak, przy wyborach, lecz dziś jest on wam już niepotrzebny, więc o nim zapomnieliście. Może następnym razem, co?

Tak wygląda wasza działalność ludowo-narodowa. Wasz potentat Wierzbicki pobiera podobno 7 tysięcy złotych miesięcznej pensji, to mógłby przecież choć cząsteczkę „poświęcić" na poratowanie tego ongiś dość zamożnego, a dziś w biedzie znajdującego się działacza kaszubskiego! Tak, deklamować o Pomorzu i Kaszubach to umiecie, ale czynem stwierdzić to wasze rzekome przywiązanie do Pomorza, tego nie umiecie!

Nazywasz nas pan, panie pośle, pseudo-chadekami. Czy chciałbyś pan może, abyśmy byli waszymi pachołkami i zapędzali wam nasz poczciwy lud wielkopolski i pomorski pod wasze jarzmo?

Tego się nie doczekacie!

—:::—

Rozkład partji komunistycznej w Czechosłowacji.

W Czechosłowacji następuje zupełny rozkład partji komunistycznej. Pomijając fakt, że istnieją tu właściwie dwie partje komunistyczne: moskiewska i niezależna, stwierdzić należy, że z oficjalnej partji występują najwybitniejsi działacze, przechodząc bądź do „niezależnych", bądź do faszystów! Terenem takich zajść stało się obecnie zagłębie ostrawsko-karwińskie. Generalny sekretarz partji Trlik, zabrawszy akty partyjne, wstąpił do endecji (partja Kramarza). Wraz z nim przeszedł szereg wybitnych członków komunistycznych do endecji, a zamierzają teraz tworzyć organizacje faszystowskie. Trlik obecnie demaskuje swoich dawnych współpracowników i przytacza fakta i cyfry, ile to pieniędzy przywożono z Moskwy, kto pieniądze te defraudował, słowem: potwierdza to, co dawno wiedzieliśmy o brudnych praktykach komunistów.

Pozatem w zagłębiu Karwińskiem wykryto szajkę komunistyczną, zajmującą się kradzieżami i morderstwami rabunkowemi. I tak aresztowano w Rychwałdzie szajkę złodziei na czele z administratorem komunistycznego „Delnickiego Dennika" Kubisem, oraz w Karwinie szajkę rabusiów z redaktorem komunist. „Głosu Robotniczego" Piszczkiem na czele. Szajka karwińska, zamordowawszy pewnego sztygara i obrabowawszy go, miała na celu zamordowanie kilku działaczy socjalistycznych polskich. — Takie są skutki wychowania komunistycznego.

Pozatem aresztowano w Pradze szereg działaczy komunistycznych za uprawianie szpiegostwa na rzecz Rosji sowieckiej i znaleziono wiele kompromitującego materjału. Wszędzie to samo.

Ministrowie na kongresie w Marsylji.

(Inf. Międzynar.). Jak wiadomo, według statutów socjalistycznej Międzynarodówki robotniczej socjaliści, piastujący urząd w rządzie swego kraju, nie mogą być równocześnie członkami Egzekutywy Międzynarodówki. Natomiast w kongresie w Marsylji mogą brać udział jako delegaci czynni członkowie rządu jako przedstawiciele swych partji.

Tak więc wśród członków szwedzkiej delegacji znajduje się szwedzki prezydent ministrów, tow. Rickard Sandler, minister opieki społecznej, Gustaw Moeller i minister obrony krajowej, P. Albin Hansson. Jako delegat belgijskiej partji robotniczej będzie obecny minister spraw zagr., tow. Vandervelde. Udział innych ministrów belgijskich jeszcze nie jest ustalony.

—:::—

40-lecie belgijskiej partji robotniczej.

(Inf. Międzynar.). Belgijska partja robotnicza święci 15. sierpnia 40-to letni jubileusz swego istnienia. Rada generalna partji ułożyła program uroczystości na ten dzień. Wezmą w niej udział liczni delegaci z zagranicy.

Po otwarciu wystawy, na której oglądać będzie można wszystkie dokumenta, tyczące się dziejów partji, odezwy, proklamacje itd., wydane od czasów jej założenia, nastąpi odsłonięcie tablic pamiątkowych z napisami we francuskim i flamandzkim języku, przyczem wygłoszą przemówienia dwaj sędziwi założyciele partji, stojący dotychczas w pierwszych jej szeregach, t. t. Ludwik Bertrand i Edward Anseele.

W uroczystym pochodzie, który się następnie uformuje, kroczyć będą wszyscy młodociani robotnicy Belgji, deputacje wszystkich Związków zawodowych i innych organizacji w ubiorach robotniczych i z narzędziami swej pracy, oraz chorążowie ze sztandarami wszystkich robotniczych organizacji kraju. Tłum robotników utworzy szpaler. Na placu ratuszowym masowy chór odśpiewa pieśni, poczem przemówi Vandervelde i jeden z przedstawicieli Międzynarodówki. Wieczorem w sali Domu ludowego odbędzie się wielkie zgromadzenie, na którem wygłoszą przemówienia L. de Brouckere w imieniu partji belgijskiej, oraz trzej przedstawiciele partji zagranicznych.

W dniu tym towarzyszyć będą życzenia całej Międzynarodówki belgijskim towarzyszom, którzy w ciągu 40 lat, wypełnionych zaszczytną walką, zdołali wybudować potężną i wzorową organizację.

Ultimatum Grecji do Bułgarji

LONDYN. 4. sierpnia. Z Aten donoszą, że rząd grecki wysłał komisję nad granicę bułgarską celem przeprowadzenia śledztwa w sprawie zamordowanego na terytorjum bułgarskiem Greka. Równocześnie ma być wysłane do Sofji ultimatum domagające się zadosyćuczynienia za zbrodnię. Gdyby Bułgarja nie przyjęła warunków, wojska greckie otrzymają rozkaz wkroczyć do Bułgarji na przestrzeni 5 kilometrów.

W Sofji ciągle wieszają.

SOFJA. 4. sierpnia. W procesie wytoczonym komunistycznej organizacji militarnej 10 oskarżonych skazano na śmierć, a kilku na karę więzienia. Były pułkownik, Miltenow, który był inicjatorem sprzysiężenia, został onegdaj publicznie powieszony.

Mądre zarządzenie — ale w Atenach.

ATENY, 4. 8. Wolff. Rząd zakazał na przeciąg 6 miesięcy importu rozmaitych artykułów luksusowych, mianowicie perfum, pachnących mydełek, delikatnych tkanin, sztucznych kwiatów, futer itd. Francuskie poselstwo w Atenach podjęło starania o cofnięcie tego rozporządzenia.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, 5 sierpnia

ŚCIGANIE LICHWY TOWAROWEJ. Policja oskarżyła w sądzie S. III. następujących piekarzy o oszustwo z powodu wypiekania chleba o złej wadze: Eljasza Lebvohla, ul. Słoneczna, Judę Zaigera ul. Gazowa, Ludwika Merwarda ul. Grodecka, Samuela Haya ul. Źródlana, Józefa Schirmera ul. Torosiewicza, Lejba Friedlaendera ul. Przerwana, Benjamina Grubera ul. Sieniawska, Sajamona Finkla ul. Pilnikarska, Złate Grubera ul. Furmańska, Józefa Meina ul. Niecała.

W Magistracie oskarżono o lichwę towarową 3 właścicieli piekarń, 1 sklepikarza, 18 restauratorów, 1 masarza, 4 kawiarzy, oraz 94 restauratorów o brak cen na bufetach i wielu innych. Ogółem oskarżono w sądzie 11 właścicieli firm oraz 126 w Magistracie.

LIPIEC W KRONICE POGOTOWIA RATUNKOWEGO. W ub. miesiącu korzystało z usług Pogotowia rat. 1091 osób, w tem dzieci do lat 15-tu 163, kobiet 342, oraz 586 mężczyzn.

Urazów zaopatrzono 749, w tem złamań kości 36, ran tłuczonych 139, ciętych 179, kłutych 41, ukąszeń 44.

Zabójstw zanotowano 4. Nagłych zasłabnięć zgłoszono 166, w tem chorób wewnętrznych 40, udarów słonecznych 2, oraz 3 nagłe zgony.

21 kobiet popełniło zamachy samobójcze, w tem 16 usiłowało się struć. Mężczyzn natomiast tylko 5-ciu usiłowało pozbawić się życia.

152 chorych osób przewieziono do szpitala.

Zatrutych alkoholem przywieziono do Pogotowia rat. 12 osób, przejechanych i potrąconych 15, psy pokąsały 35, 7 osób upadło z wysokości.

„RYCERSKOŚĆ WIEŚNIACZA". W Dmytrzu, pow. lwowskiego, wynikła bójka pomiędzy rolnikiem Wołkiem Horpą a Michałem Szelestem. Ten ostatni porwał z ukrycia karabin i ciężko postrzelił swego przeciwnika. Wołka przywieziono w stanie groźnym do szpitala we Lwowie.

ZAGADKOWY ZGON DZIECKA. Lekarz miejski dr. Wernicki doniósł policji, że zmarło nagle 8-dniowe dziecko Schillerów, zam. przy Drodze Lubieńskiej. Zwłoki zabrano do Instytutu medycyny sądowej celem ustalenia śmierci niemowlęcia.

RÓŻNE KRADZIEŻE. Antonina Jusijan, właścicielka sklepu spożywczego przy ul. Hoffmana, doniosła policji, że nieznany sprawca włamał się nocą przez zamknięte okno do jej sklepu i skradł z szuflady gotówkę w kwocie 100 zł.

Marję Hajdukiewicz aresztowała policja za kradzież dwóch złotych pierścionków wartości 50 zł. na szkodę Anny Followej, zam. przy ul. L. Sapiehy pod l. 23.

—:::—

7 i 8 mies więzienia za zgwałcenie.

Michał Wołczuk i Wasyl Żółtowski, obaj liczący po 24 lat idąc ulicą w parny wieczór 9. czerwca br. napotkali znajomą „z widzenia" Naście S. Obaj zaprosili ją na piwo do jednej z restauracji przy ul. Słonecznej. Następnie zaprosili ją na spacer w kierunku mostu kleparowskiego. Gdy Naścia nie zdradzała zbytniej ochoty do tej przechadzki jeden z nich zagroził jej nożem. Wobec tego towarzyszyła ona im bez głośnego protestu, aż pod nasyp kolejowy. Tu wspomniani ponownie zagrozili jej nożem, czem sterroryzowawszy dziewczynę dopuścili się kolejno na niej gwałtu, oraz zhańbienia.

Z trudem zdołała ona po pewnym czasie wyrwać się z uścisków zdziczałych osobników, poczem zbiegła w kierunku miasta, pozostawiając w ręku Żółtowskiego swą chustkę.

Powiadomiona o fakcie tym policja ujęła wkrótce tych osobników i odstawiła do sądu.

Onegdaj stanęli obaj przed Trybunałem sądu karnego. Podczas rozprawy ustalono, że aresztowani byli pijani w krytycznym czasie. Fakt ten był okolicznością łagodzącą przy wymiarze kary. Zasądzono przeto pierwszego z nich na 7, Żółtowskiego zaś na 8 miesięcy ciężkiego więzienia.

Rozprawie przewodniczył r. Malicki.

—:::—

Do chłopów się strzela jak do zajęcy...

Ostatni numer „Przyjaciela Ludu" podaje następujące fakty, przypominające czasy najgorszej pańszczyzny:

Kazimierz Chmielowiec idąc przez pański las w dobrach tuszowskich p. Albiny Włodek otrzymał nagle z rąk leśniczego Stendjucha, z tyłu, kilkadziesiąt kulek śrutu w plecy. Stendjucha skazano za zabójstwo na.. 4 miesiące więzienia!

Ten sam Stendjuch postrzelił Jana Kodyrę, rolnika z Komorowa, który siedział na polu własnem i pilnował dzików. Wyjęto mu w szpitalu tarnobrzeskim 13 ziarn śrutu. Stendjuch za ten zbrodniczy czyn nie siedział ani godziny w areszcie. Natomiast na podstawie kłamliwych zeznań Stendjucha, które sędzia rzeszowski przyjął za udowodnione, odsiedział Kodyra po wyzdrowieniu niewinnie 2 miesiące.

Jan Hepp leśniczy w Babulach strzela kolejno do chłopów: 5. marca 1925 r. do Michała Jędrzejowskiego z Ostrów Baranowskich, 15. grudnia 1924 r. do Jana Popiółka z browninga, 16. czerwca 1925 r. do Michała Jędrzejowskiego, raniąc go w plecy i obie nogi, również do Macieja Karkoszy z Jaślan.

Stosunki w więzieniach — hańbą Ameryki.

Wychodzący w Nowym Yorku tygodnik „New Leader", organ amerykańskiej partji socjalistycznej, przynosi w ostatnim numerze grozą przejmujące szczegóły o traktowaniu politycznych więźniów w więzieniach amerykańskich. Jednym z najgorszych zakładów karnych jest więzienie w Represa w Kalifornji, w którem pomieszczeni są przeważnie tylko polityczni więźniowie, przedewszystkiem członkowie IWW. (Industriel Workers of World — Przemysłowi robotnicy świata), organizacji syndykalistycznej, która w ruchu robotniczym St. Zjednoczonych grała wielką, choć nieraz ryzykowną rolę. Zamknięci w Represa członkowie I. W. W. są przestępcami z powodu swych przekonań, a więc ludźmi, którzy nie popełnili żadnych czynów, karalnych według praw amerykańskich, lecz tylko wypowiadali swe poglądy o istniejącym kapitalistycznym porządku społecznym i głosili zalety nowego socjalistycznego ustroju Za to spotkała ich kara czternastoletniego więzienia. Wszyscy skazańcy są ludźmi, dla których potrzebą życia jest zajęcie umysłowe. Ale im nie pozwalają ani czytać ani pisać, nie wolno im przyjmować odwiedzin. W każdej celi znajduje się dwa razy więcej więźniów, niż jest miejsca, wobec czego brak im dostatecznej ilości powietrza do oddychania. Zarząd więzienia zmierza celowo do podkopania zdrowia skazańców, aby w ten sposób karę więzienia zamienić na karę śmierci. Często skazanych biją. Jednego więźnia, szczególnie znienawidzonego przez zarząd, odesłano do zakładu obłąkanych i trzymano go tam tak długo, aż popadł w obłęd. Zdarzają się także wypadki mordu przez zastrzelenie pod jakimś błahym pozorem.

W innem więzieniu kalifornijskiem, w San Quentin panują podobne stosunki. Przeważna ilość więźniów siedzi tam jeszcze od czasu wojny, a zbrodnia ich polegała na tem, że występowali przeciw udziałowi Ameryki w wojnie. Wszystkie próby uzyskania dla nich amnestji spełzły na niczem. Wielcy rozbójnicy kalifornijscy, którzy zbogacili się na kopalniach złota, na budowach kolei i t. p. uderemniają swym wpływem ułaskawienie tych niewinnych idealistów, zmuszonych gnić w więzieniu. Głosy protestu, podnoszone przez organizacje robotnicze i przez radykalne związki filantropijne, dusi przekupna prasa a w parlamentach poszczególnych stanów, w których władają kapitaliści i ich agenci, przechodzi się nad nimi do porządku dziennego.

Rokowania ros.-niem. przerwane.

BERLIN. 4. sierpnia. (Pat.) Rosyjsko-niemieckie rokowania w sprawie zawarcia traktatu handlowego zostały przerwane na przeciąg dwóch miesięcy.

Sprawa skrzynek pocztowych w Gdańsku.

WARSZAWA. 4. sierpnia. (AW). Dzienniki genewskie donoszą, iż komisja Ligi Narodów, która bawiła niedawno w Gdańsku orzekła, iż skrzynki pocztowe polskie mogą być umieszczone w handlowej dzielnicy w. m. Gdańska.

Rezultat wyborów w Palermo.

RZYM. 4. sierpnia. (Pat). Dotąd nie ma oficjalnych rezultatów głosowania w Palermo. „Popolo d'Italia" podaje, że ogółem głosowało 38.546 wyborców to jest 37 i pół proc. uprawnionych do głosowania. Taka sama ilość głosów padła w poprzednich wyborach. Obliczają, że na listę faszystowską padło 20.000 głosów.

Przed wyborem nowego senatu gdańskiego.

GDAŃSK. 4. sierpnia. (Pat). „Baltische Presse" donosi, że według miarodajnych informacji, rokowania prowadzone między socjaldemokratami, centrowcami i liberałami w sprawie utworzenia nowego senatu doprowadziły do porozumienia. Utworzenie nowego senatu złożonego z przedstawicieli wspomnianych trzech stronnictw nastąpi w najbliższych dniach. Nowy senat znajdzie również poparcie ze strony niemieckiej gdańskiej partji ludowej i grupy polskiej.

Poszukuje się króla...

Donosiliśmy swojego czasu o tem, że niedowarzeni monarchiści polscy upatrzyli sobie na króla księcia parmeńskiego Sykstusa. Wybitny dziennikarz włoski w feljetonie pisma „Tribune" tak opisuje przygody polskich poszukiwaczy króla:

„Wiem, że na wiosnę bieżącego roku zjawiła się u p. Sykstusa di Borbone Parma delegacja Polaków, ofiarowując mu koronę. Długa i patetyczna mowa z przypomnieniem wszystkich chwał Polski i Burbonów. Program konkretny: wielka część wojska jest zjednana; gdy tylko książę stanie na terytorjum polskiem, będzie proklamowany królem...

Lecz rząd? Pewne nazwisko polskiego męża stanu zostało wymienione jako nazwisko patrona tej „demarche".

Sykstus ani razu nie przerywał mówcy. Uśmiech błąkał się po jego wygolonej twarzy, jeden z tego rodzaju uśmiechów, w których ofiarodawcy królestw zwykli widzieć znak zgody. Lecz wtem oto długa koścista ręka księcia uniosła się ku górze i książę wskazał na kalendarz, na którym widniała data... 1. kwietnia. Uśmiech przekształcił się w wybuch jowialnego śmiechu:

— Mamy dzisiaj „prima aprilis", dzień dowcipów. Przyznać wam muszę, panowie, że wasz dowcip jest świetnie wykoncypowany.

Sykstus di Parma śmiał się wciąż jeszcze, podczas gdy Polacy, upokorzeni i wściekli opuszczali salę".

Różne.

STAN LICZEBNY AMERYKAŃSKIEJ ARMJI ZBAWIENIA. Nie jest ona tak liczna, jak się to często przypuszcza, oficerów ma ona tylko 3940, szeregowców 14.154. Armja ta utrzymuje w St. Zjednoczonych 73 hoteli dla mężczyzn i kobiet, 11 domów dla młodych dziewcząt, 95 fabryk, 8 przytulisk dla dzieci, 31 dla dorosłych (są w tem już i szpitale, 13 żłobków i 11 zwykłych szpitali.

Komunikat.

× BACZNOŚĆ LEGJONIŚCI! Wyjazd Legjonistów delegatów i uczestników na Zjazd doroczny w Warszawie, nastąpi w piątek dnia 7. sierpnia b. r. o godz. 2 popoł. z Dworca Gł. we Lwowie.

Zbiórka wyjeżdżających Legjonistów na Dworcu Głównym o godz. 1 popoł. w westibulu.

Kasta uczestnictwa wynosi 6 zł. a nabyć ją można na dworcach kolej. warszawskich w biurach informacyjnych.

Wyjeżdżający na Zjazd płaci cały bilet III kl. do Warszawy, natomiast z Warszawy udziela Dyr. kol. warszawska na podstawie karty uczestnictwa 66 proc. zniżki kolejowej.

Wojskowi w myśl rozp. M. S. Wojsk. mogą brać udział w Zjeździe i otrzymują analogiczną zniżkę kol., z tem, że zniżka obowiązuje do Warszawy i z Warszawy.

Mykytyn i współoskarżeni przed sądem.

24-gi dzień rozprawy.

Wczorajsze zeznania narzeczonej Mykytyna Karoliny Stein, pozostające w sprzeczności z protokołami jej zeznań złożonych w śledztwie spowodowały przewodniczącego, do ponownego protokolarnego przesłuchania świadka.

Na dzisiejszej rozprawie, przewodniczący odczytał zeznania Steinówny objęte wczoraj spisanym protokołem a ona potwierdziła je w całej rozciągłości.

Następnie przystąpiono do przesłuchania świadka Ireny Kornhaber, córki oskarżonego Irena Kornhaber jest uczennicą 6 kl. szkoły średniej i liczy 17 lat.

Świadek nie korzysta z dobrodziejstwa ustawy, pozwalającej mu się uchylić od zeznań i po zaprzysiężeniu odpowiada w jaki sposób dowiedziano się w domu Kornhaberów o rewelacjach Mykytyna. Miało to miejsce wieczorem przy kolacji. Służąca Lola (Stein) wszedłszy wówczas do pokoju, powiedziała że narzeczony jej zna

PRAWDZIWEGO SPRAWCĘ ZAMACHU NA PREZYDENTA.

Ciotka świadka odezwała się na to: „Niech twój narzeczony trzyma gębę“.

Później Irena K. zetknęła się osobiście z Mykytynem, który powiedział jej, że zna zamachowca. Na pytanie przewodniczącego czy świadek pytał się wobec tego, kto jest tym właściwym sprawcą, odpowiada przesłuchiwana, że pytała się, ale Mykytyn nie chciał jej odpowiedzieć. Aż do chwili aresztowania Mykytyna, nie znał świadek jego nazwiska, a w domu nazywano go ogólnie „narzeczonym Loli“. Gdy razu pewnego Irena K. pytała się Steinówny, jak się jej narzeczony nazywa, odpowiedziała ona, że jego nazwisko jest trudne do wymówienia.

Gdy Mykytyna przesłuchiwano w sądzie Steinówna zdradzała widoczne zdenerwowanie i wybiegała na ulicę, oczekując jego powrotu. Na uwagę, że Mykytyn został zapewne aresztowany za nieprawdziwe zeznania, odpowiedziała Lola, że narzeczony jej mówi prawdę i opowiedziała, że Mykytyn mówił jej

JESZCZE PRZED ZAMACHEM

o przyjeździe Pańczyszyna i zamiarze rzucenia bomby na prezydenta. Po zamachu przyszedł do niej M. i powiedział: „A widzisz Lolu, spełniły się moje słowa“.

Po powrocie Mykytyna opowiadała Lola świadkowi, że sędzia śledczy „peszy“ go i stara się wmówić w niego, że Pańczyszyn zamachu nie dokonał.

Obrońca dr. Grek: Mogłaby mi pani powiedzieć, czy często trafiają się tacy narzeczeni służących, którzy znają prawdziwych sprawców zamachu na prezydentów?

(Wesołość na sali.)

Przew.: Uchylam to pytanie. Panie obrońco, pan niewłaściwie wnosi do rozprawy momenty wesołości.

Obrońca dr. Grek zastrzega się przeciw przypisywaniu mu tego rodzaju intencji.

Na tem zakończono przesłuchanie świadka.

Świadka.

Po pauzie zeznawał podinsp. PP. Sawicki. Związek swój ze sprawą Mykytyna świadek opisuje podobnie jak podinsp. Piątkiewicz. Przesłuchiwaniem Mykytyna, oraz aresztowanego Pańczyszyna zajmował się głównie Piątkiewicz. Świadek był tylko obecny przesłucahniu ojca Pańczyszyna.

Gdy temu ostatniemu pokazano fotografię Fidyka odpowiedział on, że fotografia

„PODOBNA DO NIEGO“.

Podczas przesłuchania Mykytyna dawał on odpowiedzi wyczerpujące i pewne o jaczejce komunistycznej, do której należał.

W sprawie zamachu na p. prezydenta dawał M. odpowiedzi niejasne i niezdecydowane. O nagrodzie dla Mykytyna świadek nie słyszał w śledztwie, dopiero dowiedział się o tem podczas śledztwa sądowego.

W przeddzień zamachu na p. prezydenta przysłał świadkowi jeden z komisarjatów PP. odpis kartki nadeszłej z Przemyśla, w której jakiś anonimowy autor donosi, iż „na stowarzyszeniu Nasz Prapor“

ZADECYDOWANO ZAMACH

na p. prezydenta.

Świadek był poirytowany, iż nadesłano mu odpis a nie oryginalną ową kartkę.

Na pytanie prokuratora i dra Pierackiego p. Sawicki stwierdza, że istniała konspiracyjna ukraińska organizacja wojskowa. Dowodzi to

SPRAWA BESSARABOWEJ

i inne. Organizacja ta miała na celu oderwanie wschodniej Małopolski od państwa.

Następnie zeznaje świadek, że i policja stanisławowska uprzedzała przed przybyciem p. prezydenta lwowską policję o zamierzonym zamachu.

Na pytania dra Pierackiego stwierdza świ. iż Fidyk i Chorkiw należą do organizacji komunistycznej. Pierwszy z nich jest obecnie dygniatrzem na sowieckiej Ukrainie.

Dr. Pieracki: Przedłożono tu list komunisty Jankowskiego, iż Mykytyn nie był członkiem organizacji komunistycznej. Czy tak było istotnie?

Świadek: Mykytyn był członkiem organizacji komunistycznej, w której spełniał funkcje „technika“. Świadczą o tem

AKTA SPRAWY BRECHERA.

Dr. Grek: Czy w tajnych aktach policji politycznej figurowało kiedykolwiek nazwisko p. Kornhabera, jako członka jakiejś wywrotowej organizacji?

Św.: Nie.

Następnie dr. Landau wnosi, aby świadek dostarczył na popołudniową rozprawę aktów dochodzeń w sprawie komunistów Pańczyszyna, Fidyka i Mykytyna.

Świadek: Mogę to uczynić dopiero po naradzie ze swymi przełożonymi.

Na popołudniowej rozprawie zeznawał w dalszym ciągu podinsp. Sawicki. Przyniósł on ze sobą fotografie Fidyka i Charkiwa. Ten ostatni jak się z tej fotografji okazało, jest łudząco

PODOBNY DO STEIGERA.

Obrona postawiła wniosek, aby fotografie te dołączyć do aktów procesu.

Następnie zeznawał insp. Łukomski.

Świadek podał w śledztwie, oraz na rozprawie, iż doniesienie p. Muenza uważał jako „kruczek żydowski“ w sprawie Steigera. Sprawą tą zajmowali się aspirant Gepert i wywiadowca Kumalski, gdyż świadek miał ważniejsze sprawy do załatwienia.

Obrona postawiła następnie szereg pytań zdążających do wykazania, że gdyby policja lwowska z miejsca przesłuchała Mykytyna i Kornhabera, nie byłoby doszło do obecnego procesu.

Te pytania obrońców uchylił przewodniczący trybunału.

Dziś rozprawy nie będzie, albowiem zarządzono jednodniową pauzę.

We czwartek, dalszy ciąg rozprawy.

—:::—

Bottwin stanął dziś przed sądem doraźnym.

Wczoraj po godzinie 5 rano odbyła się wizja lokalna na miejscu zamordowania Cechnowskiego.

Przeprowadzał ją sędzia śledczy Kosikowski przy pomocy organów policyjnych. Ulicę Trybunalską zamknięto wówczas kordonem policyjnym, oraz pozamykano wszystkie bramy kamienic.

Bottwina przywieziono na miejsce zamkniętą karetką policyjną. Demonstrował on jak szedł za Cechnowskim chodnikiem obok sklepu jubilerskiego Zippera, jak obaj skręcili z Rynku w ulicę Trybunalską, poczem wskazał miejsce w którem wyjął z kieszeni browning i oddał trzy strzały. Jeden z funkcjonarjuszy policyjnych zastępował osobę zamordowanego w czasie tej demonstracji. Następnie przedstawiono ucieczkę Bottwina, oraz ujęcie go przez wywiadowców Mulika i Majawskiego. Fotograf sądowy czynił równocześnie zdjęcia z najważniejszych momentów tej wizji, które to zdjęcia będą dla orjentacji przedłożone Trybunałowi sądu doraźnego.

Sędzia Kosikowski spisał na miejscu protokół przeprowadzonej naoczni poczem Bottwina odwieziono do więzienia.

Dziś stanie on przed sądem doraźnym. Rozprawa odbędzie się w małej sali, wstęp zaś dozwolony będzie za biletami, których wydano małą ilość, ze względu na brak miejsca.

Obrony Bottwina podjął się dr. Akser.

—:::—

Posterunkowy zamordował swego kolegę.

GDAŃSK, 4. sierpnia. (Pat). W nocy z dnia 31. lipca na 1. sierpnia zamordowany został w Chopinicach posterunkowy Poł. Państ. Szymczak, pełniący służbę w tamtejszym urzędzie skarbowym. Pod zarzutem morderstwa aresztowano kolegę zamordowanego, posterunkowego Jagodę, który przyznał się do zbrodni. Jagoda przybył krytycznej nocy do urzędu skarbowego i namawiał posterunkowego Szymczaka do wspólnego obrabowania kasy. Po otrzymaniu zdecydowanie odmownej odpowiedzi, Jagoda zadał Szymczakowi brzytwą śmiertelną ranę w gardło. Napadnięty Szymczak zdążył wyciągnąć bagnet i uderzył Jagodę w twarz i rękę. Wkrótce jednak z powodu upływu krwi umarł.

—:::—

Grabski wyjechał na urlop.

WARSZAWA, 4. sierpnia. (Pat). Wczoraj odbyło się posiedzenie komitetu politycznego Rady ministrów pod przewodnictwem premiera Grabskiego. Omówiono całokształt spraw ważnych. Następnie p. premier wziął udział w szeregu konferencji z pp. ministrami w sprawach resortowych. P. premier konferował z ministrami Sokalem, Kiernerem, Raczkiewiczem i Stanisławem Grabskim poczem odbył z p. Korfantym konferencję w sprawie sytuacji na G. Śląsku. O godz. 6'15 p. premier wyjechał do Krynicy na 1 do 2 tygodni urlopu.

—:::—

Około wojny w Maroku.

PARYŻ, 4. sierpnia. (Pat.) Dzienniki donoszą, że Primo de Rivera nie zakomunikował wysłannikom riffenów, francusko-hiszpańskich warunków pokojowych, gdyż przewidziany stał inny proceder. Wysłannicy ci udali się następnie do Gibraltaru. Prasa stwierdza, że przywódca riffenów zna treść warunków pokojowych, lecz nie chce ich przyjąć oficjalnie do wiadomości. Sądzą, że Abd-el-Krim pragnie w ten sposób uniknąć odpowiedzialności za ewentualne zerwanie rokowań, a z drugiej strony przygotowuje sobie możność podjąć na serjo pertraktacje pokojowe z chwilą, gdy spostrzeże, że nie ma innej drogi ratunku.

Petit Parisien podkreśla, że nikt nie złapie się na ten manewr i że rząd francuski zdecydowany jest działać szybko i stanowczo.

Petit Journal podaje wiadomość, że delegaci komitetu panislamskiego oraz stronnictwa arabskie doradzają Abd-el-Krimowi umiarkowanie.

—:::—

PARYŻ, 4. sierpnia. (Pat.) Dzienniki donoszą z Madrytu: Hiszpańskie koła urzędowe oświadczają, że nic im nie wiadomo o tem, aby Primo de Rivera przyjął w Tetuan emisarjusza Abd-el-Krima. Według tego oświadczenia Primo de Rivera wszczął w celach politycznych rozmowę z przewódcami kilku szczepów powstańczych zachodniej strefy Marokka.

—:::—

Endeckie zgryzoty z ugodą żydowską.

Rzeszów, w sierpniu 1925.

Umowa, przez wodza endeków, p. Stanisława Grabskiego w imieniu rządu polskiego zawarta z Żydami, zabiła nielada klina w zakute pałki wszechpolskich działaczy i powag prowincjonalnych. Jak wybrnąć teraz z głupiej sytuacji? Lata całe stale wymyślało się Żydom w lokalnem piśmidle patrjotycznie od „parchów“, zakładało się przeróżne „rozboje“ i t. p. placówki antysemityzmu. Aż tutaj naraz taka arcynieprzyjemna i niewygodna niespodzianka, pakt rządowy właśnie z tymi „najniebezpieczniejszymi wrogami Polski“ z sjonistami. Żeby z Żydami kahalnikami, jak to endecja w Rzeszowie uczyniła przy wyborach do Rady miejskiej....

Co zatem począć? W jaki sposób wytłumaczyć bezkrytycznemu i od dawna przeciw Żydom rozmyślnie szczutemu ludkowi na partykularzu, że i konkordat ze Stolicą Apostolską i umowę z Żydami zawierał firmowy endek, p. Stanisław Grabski? Czem usprawiedliwić fakt, iż Związek Ludowo Narodowy musiał zasadniczo zgodzić się na powyższe pociągnięcie polityczne rządu, gdyż inaczej odwołałby z gabinetu swego duchowego przewódcę, p. Stanisława Grabskiego? Co powiedzieć owej bezmyślnie wrzeszczącej „ukrzyżuj“ tłuszczy żydożerczej, o narazie przeważnie kulturalnych ustępstwach rządu na rzecz Żydów w Polsce?

Kroplisty pot ścieka z czoła rycerzy narodowych pod wpływem podobnie dręczących myśli. Tymczasem zaś „Ziemia Rzeszowska“ zapowiada w niemałym zakłopotaniu odbycie wiecu w Rzeszowie w sprawie umowy rządowej z Żydami dopiero wówczas, aż zarząd rzeszowskiego „Rozwoju“ wynajdzie odpowiedniego referenta w danej materji z pośród senatorów czy posłów bogoojczyźnianych. Bo nasze głowy endeckie nie stać na poważne i bezstronne ujęcie sprawy ze stanowiska interesu państwa, wbrew antysemickim upodobaniom kołtunerji wszechpolskiej na prowincji.

Przeciwnie — krzykacze endeccy z Rzeszowa z rozmysłem drukują w wydawanej przez siebie „Ziemi“ na temat zagadnienia żydowskiego o wysokiem znaczeniu państwowem tonie i złośliwe komunały, ażeby w dalszym ciągu dogadzać rozkołysanym przeciw Żydom namiętnościom endeckiej gawiedzi.

—:::—

Strejk robotników firmy „Dąbrowa“ o płacę za pracę.

Dnia 31. lipca b. r. o godz. 11-tej przed poł. robotnicy firmy „Dąbrowa“ zastanowili prace. Strejk powstał skutkiem niewypłacania zarobków za prace od końca czerwca b. r. Firma robotnikom na pokrzepienie udzielała w międzyczasie zaliczek w wysokości kilkunastu złotych. W tej formie zasilanie robotników, przy najdalej idących oszczędnościach życiowych, nie wystarczało na strawę dzienną. Podkreślić tu trzeba, że prawie 90 proc. są to ludzie liczący li tylko na zarobek z pracy w przedsiębiorstwie. Mimo kilkukrotnej interwencji ze strony Urzędu Górniczego, firma do ostatniej chwili nie miała zamiaru wypełnienia słusznych żądań robotniczych, co postawiło robotników w obliczu głodowej sytuacji. W przeddzień rozpoczęcia akcji strejkowej zastępca dyr. p. Wojciechowski w prowokatorski sposób oświadczył przedstawicielowi robotników że co do terminu wypłaty nic konkretnego powiedzieć nie może, a skoro otrzyma jakąś część pieniędzy, to udzieli zaliczki tym, którzy pracują. Ponieważ strejk z tego samego powodu rozpoczęli robotnicy warsztatowi już 29 b. m. o godzinie 3-ciej popoł. przeto oświadczenie i stanowisko p. Wojciechowskiego zamiast prowadzić do jego likwidacji, szło w tym kierunku, aby strejkującym robotnikom warsztatowym nie udzielić nawet tej skromnej zaliczki.

W tym wypadku nie można nawet mówić o zaliczce, gdyż robotnicy żądają płacy za czas, który przepracowali. Wynika z tego, że p. Wojciechowski korzystając z nieobecności faktycznego dyrektora firmy p. Stockera, pragnąc poszczycić się przed zwierzchniemi władzami, ze swej nieustępliwości wobec „nawet słusznych żądań robotniczych“. Ale klasa robotnicza w wielu podobnych wypadkach dała sobie radę, tak i w tym nie pozwoli sobie na prowokacje osób nie znających stosunków. Strejk został rozpoczęty pod hasłem „chcemy płacy za pracę“ chcemy końca prowokacji!

TER.

—:::—

Uwagi człowieka źle wychowanego.

Łudzić się, że wystarczy uczciwie pracować dla dobra społeczeństwa, aby być uczciwie wynagrodzonym, to znaczy być przeżytkiem z minionej epoki dziejowej. W powojennej Europie trzeba umieć paskować i kłamać.

*

Teorję Darwina należy rozumieć krytycznie. Zwycięża ten, kto najlepiej jest dostosowany do środowiska. Czasami jednak środowiskiem jest błoto. Wtedy, aby w tem błocie żyć i zwyciężać, broń Boże nie trzeba być aniołem, tylko ropuchą.

*

Jeśli sądzisz, że do czegokolwiek potrzebną ci będzie albo w czemkolwiek ci dopomoże fachowa kompetencja, — to jesteś przeżytkiem przedwojennym, to znaczy przedpotopowym. — W powojennym świecie na wszystko wystarcza tupet.

*

Ludzie są ludźmi. Gdzie są ludzie, tam dzieją się świństwa.

*

Najgłośniej o patrjotyzmie swoim krzyczą ci, którzy dla ojczyzny żywią te same uczucia, co roztocze dla sera.

*

Cywilizowane społeczeństwo różni się od barbarzyńskiego tem, że w cywilizowanem społeczeństwie pytanie, które decyduje o stosunku społeczeństwa do poszczególnego osobnika, brzmi: „co on robi?“ W barbarzyńskiem społeczeństwie zaś to pytanie brzmi: „kto go rodzi?“

*

Nie jestem bynajmniej ślepym wrogiem Niemców i nie twierdzę wcale, że wszystko musi być złe, co od Niemców pochodzi. Ale chciałbym, żebyśmy się już raz pozbyli z naszej polskiej mowy dwóch naprawdę szpetnych wtrętów niemieckich. Są nimi słowa „szlachta“ i „herb“.

*

Patrjotyczne uczucia są tanie jak borówki. Stać na nie każdą szuję. Istotnym patrjotą jest, kto skarbu państwowego nie okrada. A takich jest mało.

*

Pojęcie przemysłowca jest u nas zasadniczo inne, niż na Zachodzie. Na Zachodzie przemysłowcem nazywa się człowiek, który może być sprawiedliwym lub niesprawiedliwym dla robotników, ale który w każdym razie fachową wiedzą swoją, czujnością i rzutkością rozwija przemysł. U nas przemysłowcem nazywa się człowiek, który ciągnie zyski z nierozwijania przemysłu.

*

Biada narodowi, którym rządzą upiory. — Nawet upiory chlubnej przeszłości rządzą źle. A jeśli to są upiory przeszłości zbrodniczej i haniebnej, wtedy podwójnie biada.

—:::—

Stosuneczki przy budowie cukrowni w Horodence.

Panu insp. pracy w Stanisławowi do wiadomości.

W Horodence przy budowie cukrowni praca trwa od godziny pół do szóstej rano do godziny pół do siódmej wieczór z półtora godzinną przerwą obiadową, z której to gwizdek jeszcze urywa czasami pół godziny wcześniej. Wynagrodzenie wynosi od 2 zł. do 5 zł. 50 gr.

Mimowoli nasuwa się pytanie, gdzie jesteśmy? Zdaje się nam, że na kolonji karnej, gdzieś na Sachalinie, ale nie w państwie nowoczesnem i praworządnym.

Czynnik najbardziej interesowany p. inspektor pracy nie interesuje się tą sprawą, podobnie zachowuje się też i starostwo.

Próbowano zaprowadzić pracę także i w niedzielę, kler jednak zareagował przeciw pracy świątecznej i zarząd budowy został ukarany za pogwałcenie odpoczynku niedzielnego w kwocie 500 zł.

A czy to, że robotnik pracuje 11 godzin nie jest nadużyciem?

Gospodarcze położenie Polski.

(BROSZURA POSŁA TOW. ANTONIEGO PĄCZKA II-ga Z SERJI POLSKA WSPÓŁCZESNA).

Zarząd główny Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego wydał doskonałą broszurę tow. posła Antoniego Pączka p. t. „Położenie gospodarcze Polski“. Wzrastające bezrobocie, następstwo kryzysu gospodarczego, wymaga koniecznie oświetlenia przyczyn i szukania środków zaradczych. W krótkich, ale mocnych, pełnych treści, zdaniach, rzuca tow. Pączek snop światła mającego dać odpowiedź na te palące kwestje dotykające blisko 200.000 rodzin robotniczych.

Kto wie ile pracy musi autor włożyć nim wydobędzie nieraz jedną cyfrę z dziedziny statystyki, dającą prawo do wysuwania z niej wniosków, ten z podziwem dla ogromu pracy, włożonej stosunkowo w niewielką broszurę (23 strony) czyta pierwszą część tej pracy omawiającą „życie gospodarcze przed wojną“ tych dzielnic z których powstała obecna Rzeczpospolita Polska. Tembardziej, że nauczyliśmy się cenić tow. Pączka jako autora sumiennego, który wszystkie swoje uogólnienia opiera na pierwszorzędnych źródłach i na krytycznym zbadaniu spostrzeżeń, zaobserwowanych w życiu, lub zapisanych przez prasę. Pod tym kątem widzenia bardzo ciekawe są zestawienia autora, dotyczące bilansu handlowego trzech części dzisiejszej Polski. Przez okres wojny przechodzi autor krótko, może zakrótko. Ale z góry określony rozmiar broszury nie pozwalał mu wykorzystać materjałów nagromadzonych dla stwierdzenia zniszczenia dokonanego z jednej strony przez grabież Rosjan, Niemców i Austrjaków, z drugiej strony przez bezpośrednią niszczycielską działalność artylerji. Natomiast znakomicie scharakteryzował chaos życia gospodarczego w dobie inflacji u nas i w Rosji sowieckiej. Z zestawienia obu tych rozdziałów wynika jasno, jak zupełnie odmiennie kształtują się stosunki u nas i w Rosji sowieckiej, mimo iż ostatecznie i tu i tam podstawą produkcji i handlu pozostał kapitał, którego i tu i tam brak.

Pełnym optymizmu jest ostatni ważny dział zatytułowany „Polska jako organizm gospodarczy“. Czytelnik znajdzie tam wskazania na najbliższą przyszłość polityki gospodarczej, zmierzające do złagodzenia jeśli nie do zupełnego usunięcia kryzysu gospodarczego u nas. Książka napisana jest żywo, jasno i treściwie, czyta się jednym tchem. Powinna się znaleźć w każdym domu, każdego człowieka interesującego się sprawami publicznemi Rzeczypospolitej Polskiej.

Inż. J. MORACZEWSKI
poseł na Sejm.

—:::—

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Wiec robotniczy w Złoczowie.

Dnia 26. lipca odbył się wiec robotników miasta Złoczowa przy szczelnie zapełnionej sali Stow. „Besidy". Robotnicy przez masowy udział dali wyraz swego niezadowolenia z dzisiejszych stosunków.

Jako pierwszy referent przemówił tow. Dr. St. Dręgiewicz ze Lwowa, ilustrując gospodarkę pp. agrarjuszy, którzy już tamtego roku w sposób podstępny wywieźli 40.000 wagonów zboża i kilkadziesiąt tysięcy ton cukru. W tym roku tak samo zielona międzynarodówka chce wywozić, tylko jeszcze nie jest zorjentowana w którą stronę, a to dlatego, że na londyńskiej giełdzie zboże jest tańsze z powodu urodzajów we wszystkich krajach. Tow. Dręgiewicz apelował pod koniec do zebranych robotników, żeby wiedzieli, kiedy dostaną kartkę wyborczą, na kogo mają głosować.

Do drugiego punktu porządku dziennego sprawa klasowych Zw. Zawodowych, przemawiał tow. Kusznir, sekr. Okr. w języku ukraińskim, wykazując zebranym cel centralnych organizacji i ich korzyść dla robotników, którzy mają wspólnego jednego wroga, jakim jest kapitał.

Zebrani robotnicy uchwalili następującą rezolucję przez aklamację:

Zgromadzeni robotnicy po wysłuchaniu wywodów referentów, wystawiają następujące żądania:

a) Domagamy się wprowadzenia funduszu zapomóg dla bezrobotnych okręgu złoczowskiego, oraz wypłaty tych zapomóg wszystkim bez różnicy robotnikom.

b) Żądamy kredytów budowlanych na rozbudowę miast, ażeby robotnicy bezrobotni mogli znaleźć pracę.

c) Żądamy bezpłatnej opieki lekarskiej dla bezrobotnych, opieki tej winna udzielać Kasa chorych z funduszów specjalnie przez rząd na ten cel wyznaczonych.

d) Żądamy ograniczenia wydatków zbędnych, ażeby rząd mógł uzyskane w ten sposób pieniądze przeznaczyć na rozwój życia gospodarczego i pomoc dla bezrobotnych.

e) Zgromadzeni zwracają uwagę władz na łamanie ustawy o 8-godz. dniu pracy, — oraz zwracają się do inspektora pracy, by ten dopilnował przestrzegania ustawy o dniu roboczym.

f) Zgromadzeni tu robotnicy zwracają uwagę odpowiednich władz na nędzę robotniczą i wyzysk ze strony przedsiębiorców, oraz domagają się od tychże władz popierania dążeń robotniczych, mających na celu zmniejszenia wyzysku i nędzy.

g) Robotnicy tu zgromadzeni postanawiają tworzyć Związki zawodowe i domagają się od czynników miarodajnych popierania ich w tym kierunku.

Nadmienić wypada, że wiec miał bardzo poważny i spokojny przebieg, brak organizacji dał się robotnikom dotkliwie odczuć i jest ona dziś ogromnie przez robotników złoczowskich pożądaną.

Literatura, nauka, sztuka.

TEATR WIELKI. W sobotę, dnia 8. b. m. rozpocznie gościnne występy na naszej scenie znakomity artysta teatrów warszawskich p. Kazimierz Junosza-Stępowski, który wystąpi w swoich najświetniejszych kreacjach w sztukach „Jastrząb", „Ósma żona Sinobrodego" oraz „Uwodziciel".

P. Stępowski, nieznany zupełnie na scenie lwowskiej jest nieporównanym odtwórcą całego szeregu ról współczesnego repertuaru.

Przedsprzedaż biletów na występy rozpocznie się w czwartek bieżącego tygodnia w kasie teatru Wielkiego.

Z ruchu zawodowego.

§ IV. KONGRES ZW. SPOŻYWCZEGO. W dniu 9. sierpnia 1925 r. o godz. 10 rano rozpocznie swe obrady IV Kongres Związku Robotn. Przemysłu Spożywczego w Polsce w sali Związku Handlowców, przy ul. Siennej Nr. 16. w Warszawie, który trwać będzie trzy dni.

Porządek dzienny Kongresu: 1. Zagajenie i wybór Prezydjum. 2. Odczytanie protokołów. 3. Wybór komisji a) mandatowej, b) redakcyjnej, c) matki. 4. Sprawozdanie a) Zarządu Głównego, b) kasowe, c) Komisji Rewizyjnej. 5. Praca nocna w piekarniach i 8-godzinny dzień pracy. 6. Taktyka i organizacja. 7. Poprawki do statutu. 8. Wybór a) Zarządu Głównego, b) Komisji Rewizyjnej, c) Sądu Polubownego. 9. Wolne wnioski.

—:::—

Komunikaty.

× WYCIECZKA ZARZĄDU GŁÓWNEGO T.U.R. DO WSCHODNICH KARPAT. LWOWA, BORYSŁAWIA, PRZEMYŚLA wyrusza dnia 22-go sierpnia wieczorem. Wycieczka zwiedzi miasto Lwów, uda się na trzy dni dla zwiedzenia Wschodnich Karpat (Jaremcze, Worochta itd.). Poczem zwiedzi Zagłębie Naftowe w Borysławiu i Przemyśl.

Poza estetycznemi wrażeniami jakie da uczestnikom piękno Wschodnich Karpat, wycieczka ma duże społeczne znaczenie ze względu na zapoznanie się uczestników z przemysłem naftowym, zetknięcie się z organizacjami społecznemi Borysławia i Przemyśla, oraz zobaczenie najładniejszego Domu Robotniczego w Przemyślu.

Prosimy organizacje o powiadomienie członków, zwłaszcza robotników o wycieczce. Powrót 30-go ewentualnie 31-go sierpnia. Koszta wycieczki wyniosą 51 zł. bez utrzymania (kolej, bilety wstępu, noclegi itp.).

Zgłoszenia przyjmuje Sekretarjat Generalny, ul. Warecka Nr. 7. osobiście od 5-tej do 7-mej, lub pisemnie. Przy zapisie wpłacić należy tytułem pierwszej raty 25 złotych.

—:::—

158

— Nie obawia się pan jakiejś nowej zaczepki ze strony tłumu? Może ja pójdę z panem? — pytał apostoł muskularnego chrystjanizmu.

— Nie, nie. To nie było specjalnie przeciw mnie zwrócone... Pójdę boczną ulicą.

Pożegnałem się z panem Simpkinsonem i wyszedłem z kościoła. Świeże powietrze zrobiło mi dobrze. Na ulicy kotłował się tłum: byli żołnierze wrzeszczeli jeszcze, odpędzając ludzi od kina. Rzuciłem ostatnie spojrzenie na to rojowisko, poczem szybko skręciłem w boczną ulicę. W chwili, gdy przechodziłem koło pewnego wielkiego budynku, ujrzałem zatrzymującą się limuzynę, z której wysiadła młoda kobieta o ruchach żywych, o pięknych lecz wyzywających kształtach i rysach, obwieszona klejnotami, mieniąca się kolorami pstrymi wykwintnego stroju. Na głowie miała ciężki, czarny kapelusz, ozdobiony po jednej stronie ogrodem kwiatów, po drugiej urozmaicony mieszkańcami klatki.

Ujrzała mnie:

— Mój Boże, a to kto?

Podbiegła ku mnie z wyciągniętemi rękoma.

— Billy, nędzniku! Nie widziałam cię od dwóch miesięcy! Czy chcesz mnie zupełnie porzucić dlatego, że zakochałeś się w pannie z towarzystwa, która ma twarzyczkę lalki japońskiej? Co się z tobą dzieje? Tracę swych wielbicieli prędzej, niż ich znajduję... Spotkałam właśnie Edgara Rosythe... ten ma przynajmniej dobrą wymówkę, muszę przyznać, gdyż i ja czuję prawie taki sam jak i on strach przed jego żoną. Lecz przecież raz chciałabym mieć możność znudzenia się mężczyzną. Chcesz pójść ze mną na górę i zobaczyć, jak Planchet w swej pracowni skalpuje moją starą babkę? Nie wyobrazisz sobie, ile potrzeba zaparcia i wytrzymałości, aby przenieść te tortury, zmierzające do upiększenia i odmłodzenia. Ale stara dama chce być piękna — i dlatego powiedziałam do madame Planchet:

— Niech ją pani odnowi... od pasa do góry... nigdy się nie wie, jaka będzie moda i co będzie się musiało pokazywać.

Teraz dopiero byłem pewny, że powróciłem w świat rzeczywisty.

KONIEC.

UPTON SINCLAIR

NAZYWAJĄ MNIE CIEŚLĄ

POWIEŚĆ

WE LWOWIE

NAKŁADEM LUD. SPOŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO LWOW, L. SAPIEHY 77

1925

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.

— Dochodzi szósta.

— Co takiego? — wykrzyknąłem. — A więc wszystko to było majaczeniem jednej godziny. Miałem szczególny sen... obecnie nie wiem jeszcze, czy to był sen, czy rzeczywistość.

Rozważałem głęboko.

— Proszę mi powiedzieć, czy teraz właśnie obraduje kongres Brygady... man na myśli kongres amerykańskiego Legjonu w Western-City?

— Nie... nie wiem nic o tem. Wielki kongres odbył się właśnie w Cansas-City.

— Prawda. Przypominam sobie, że czytałem o tem w „Nation“. Podobno panowało tam okropne rozpasanie wszystkich instynktów... była to jedna pijacka orgja...

— Słyszałem i ja o tem. Za dużo sobie pozwalali...

— Jeszcze jedno. Czy tu w zakrystji wisi portret pana de Wiggs?

— Co też panu na myśl przychodzi! — zaśmiał się duchowny. — Pan myśli pewnie o portrecie, znajdującym się w Akademji?

— Tak, to się zgadza. Śniłem o rozmaitych ludziach, których znam i o sprawach, o których poprzednio czytałem w dziennikach. Rozmawiałem z niemieckim krytykiem, dr. Hennerem. Poczekaj pan... czy to nie było także snem? Nie, mówiłem z nim, zanim wszedłem do kina. Zaciekawią go moje przeżycia senne. Bo wie pan... film, który oglądałem, przedstawiał delirjum obłąkanego... a skoro otrzymałem cios w głowę, popadłem prawdopodobnie również w delirjum... jak to było w kinie. Rzecz zadziwiająca! Wszystko było tak żywe i tak rzeczywiste. Muszę teraz po kolei przypominać sobie wszystkich znajomych... czy przypadkiem i oni nie są tworami majaczenia. I pana widziałem w mym śnie.

— A cóż ja robiłem?

Zastanowiwszy się, uznałem, że lepiej mu tego nie mówić.

— Był to zupełnie nielogiczny sen — odrzekłem. — A teraz spróbuję, czy potrafię chodzić.

Zrobiłem kilka kroków.

— Tak, już wszystko jest w porządku.

ODBITO WE WŁASNYM ZAKŁADZIE GRAFICZNYM LWÓW, L. SAPIEHY 77.